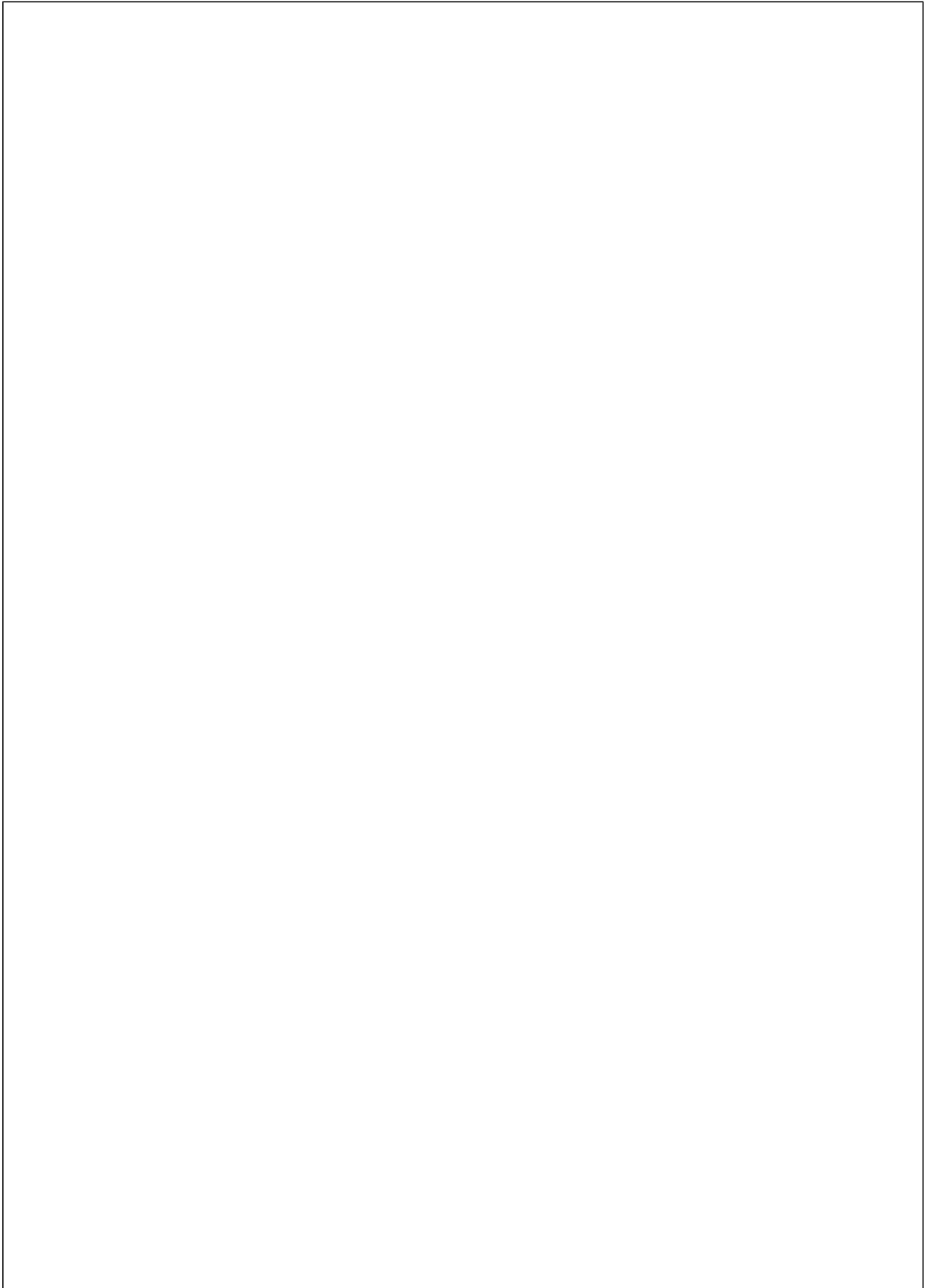


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/175783,Malgorzata-Sokolowska-Nauczyc-rozumu-robotnikow-skazac-dziennikarke-uniewinnic-z.html>
27.02.2026, 05:10



Małgorzata Sokołowska: Nauczyć rozumu robotników, skazać dziennikarkę, uniewinnić zbrodniarzy

„Dlaczego w Gdyni Stoczni urządzono pułapkę, zagoniono do niej ludzi i otwarto do nich ogień z broni maszynowej?” – pytała Wiesława Kwiatkowska.

15.12

[Grudzień 1970](#) [Represje Zbrodnie komunistyczne](#)

„Odpowiedź jest aż nieludzko prosta – stwierdzała. – Właśnie po to ich zgoniono, by do nich strzelać i przetrącić kręgosłup tej świadomej już własnej siły warstwie robotników. Szukałam racjonalnych powodów – a ten z komunistycznego punktu widzenia najbardziej racjonalny uszedł mojej uwadze”.

Kwiatkowska – dziennikarka, autorka książek o Gdyni, a także działaczka opozycji w PRL – tłumaczyła:

„Wiedziałam, że w budynku dowództwa Marynarki Wojennej przebywali szef sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stanisław Antos i szef głównego sztabu [właśc. Sztabu Generalnego] LWP Bolesław Chocha, wiceminister obrony narodowej Grzegorz Korczyński (wcześniej szef gdańskiego UB) oraz wiceminister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic, i zachodziłam w głowę, jak to możliwe, aby nie wiedzieli oni, że ustawiając wojsko przy zejściu z peronów, doprowadzą do masakry bezbronnych ludzi. A oni właśnie w tym celu je tam ustawili! To dlatego odmówiono prośbom o wstrzymanie ruchu kolejek elektrycznych, to dlatego [wicepremier Stanisław] Kociotek wygłosił swój słynny apel, by stoczniowcy szli do pracy. Wszystko zostało przygotowane z zimną kalkulacją”.

Bunt na Wybrzeżu

Robotnicy się zbuntowali, bo mieli dość upokorzeń, podwyżka cen przed świętami Bożego Narodzenia była kroplą przepełniającą czarę. Ale nadal to, co się działo w grudniu 1970 r., nie ma nazwy. Historycy wahają się między określeniami „rewolta” i „powstanie”, prasa nadal używa określenia „wydarzenia” lub „zajścia”.

Ale jednak nie było to powstanie. Choć nienawiść do kacyków partyjnych wybuchła ze straszną siłą, ludzie mieli zbyt wiele realizmu i byli zbyt słabo zorganizowani, by się na to ważyć. Spalili gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, widząc w nim źródło swych upokorzeń, ale chcieli się z władzą dogadać. Obiecywali przecież wrócić do pracy pod warunkiem wycofania milicji i wojska. Ale mimo że nie podjęto z nimi żadnych negocjacji, tylko ich brutalnie spacyfikowano, nie czuli się przegrani – doprowadzili przecież do obalenia I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki.

Gdynia: pierwsze w dziejach PRL porozumienie między

społeczeństwem a władzą

Gdynianie zerwali się dzień później niż gdańszczanie, gdy znane już były slogany, jakimi władza zamierza deprecjonować robotniczy protest. Postanowili uniemożliwić zarzuty o chuligaństwo i wandalizm. Pochód, który 15 grudnia rano wyszedł ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, był niezwykle zdyscyplinowany, pilnowano się nawet, by nie deptać trawników. Wyglądał przy tym jak z propagandowego plakatu – ubrania robocze, kaski, w rękach wiertarki, młoty i inne narzędzia pracy – nikt nie mógł mieć wątpliwości, że to robotnicza klasa, a nie chuligani.

Śpiewając *Międzynarodówkę* i wołając „Suche bułki dla Gomułki”, uczestnicy tego marszu przeszli ulicami Polską, Chrzanowskiego, Portową, a gdy znaleźli się na Świętojańskiej, razem z nimi szli już pracownicy portu, Stoczni Remontowej, Dalmoru, Zakładów Rybnych i innych przedsiębiorstw. Zmierzali pod Komitet Miejski PZPR (mieścił się przy ul. Władysława IV, w budynku, w którym dziś jest ZUS), ale najpierw wykonali rundę główną gdyńską ulicą, „żeby miasto wiedziało”. Miasto wiedziało i akceptowało – ludzie wychylali się z okien, klaskali.

Pod komitetem dołączył pochód pracowników Zakładów Radiowych „Unimor”, którzy szli inną drogą. Uczestnicy protestu stali, czekając na I sekretarza partii. Gdy jasne się stało, że nikt do nich nie wyjdzie (bo przedstawiciele władzy uciekli do sztabu Marynarki Wojennej), przeszli pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (dzisiejszy Urząd Miasta), zostawiając budynek Komitetu Miejskiego PZPR nietknięty. W momencie gdy zajmowali plac przed PMRN, w Gdańsku zaczął właśnie płonąć gmach KW PZPR.

W Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Jana Mariańskiego ogarnęło uczucie opuszczenia. Wiedział, jak gorąco jest w Gdańsku – bo miał kontakt telefoniczny z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeuszem Bejmem – i się bał. By uniknąć spodziewanego ataku na budynek, poprosił, aby przybyli wyłonili delegację do rozmów. Strajkujący zaczęli wskazywać, kto powinien pójść, niektórzy zgłosili się sami i przedstawiciele największych gdyńskich zakładów pracy weszli do gmachu. Takie były początki komitetu strajkowego.

Na korytarzach stali żołnierze Marynarki Wojennej z karabinami, błądź Mariański

„nerwowo wskazywał w kierunku Zatoki Gdańskiej i mówił: tam płynie flota radziecka, oni to już potrafią strzelać i wy się opamiętajcie”.

O cofnięciu się jednak nie było mowy, przed gmachem stał kilkutysięczny, zdeterminowany tłum. W takich warunkach sformułowano treść porozumienia stoczniowców z władzami PRL. Nic dziwnego, że zawiera ono nieścisłości.

Dokument nosi tytuł: *Protokół porozumiewawczy pomiędzy delegacją siedmioosobową zakładów pracy Stoczni Komuny Paryskiej, Stoczni Remontowej, Zarządu Portu i Dalmoru a przedstawicielami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni spisany w dniu 15 grudnia 1970 r. w Prezydium MRN w Gdyni*. W rzeczywistości delegatów było ośmiu, z trzech – nie zaś z czterech zakładów pracy. Trzy postulaty – te o charakterze politycznym – dopisał już ręcznie Edmund Hulsz. Mówiły o strajku okupacyjnym i wyborze nowych władz związków zawodowych. Pozostałe dotyczyły rekompensaty finansowej za wprowadzoną podwyżkę oraz zmniejszenia

różnicy w zarobkach robotników i kadry technicznej. Wśród postulatów zabrakło natomiast żądania cofnięcia podwyżki cen żywności.

Dokument ten, uroczyście podpisany przez obie strony, był pierwszym w dziejach PRL porozumieniem między społeczeństwem a rządzącymi. Inna sprawa, jak to porozumienie potraktowała „ludowa” władza.

Sierpniowy prekursor

Nawet z tych strzępów informacji widać, że gdyński komitet strajkowy opracował program, który miał być dyskutowany w zakładach, a uwagi – przekazywane z powrotem przez delegatów załóg zwanych łącznikami. Niczego lepszego nie wymyślono w sierpniu 1980 r. Postulaty sierpniowe przypomina też tekst, który zaczynał się słowami:

„Zawiesić działalność związków zawodowych, ponieważ nie spełniają swoich zadań”,

a kończył:

„zapewnić bezpieczeństwo komitetu strajkowego i przedstawicieli poszczególnych wydziałów”.

Oba postulaty dotyczą spraw fundamentalnych: działalności związków zawodowych oraz zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym – i także przypominają te sierpniowe.

Spalowany komitet strajkowy

W portowym Zakładowym Domu Kultury o 16.00 zgromadziło się 300–500 osób. Nastrój był dobry, bo porozumienie zostało podpisane, ponadto wizytę komitetowi strajkowemu złożył dyrektor portu Zygmunt Rosiak i wyraził oficjalnie zgodę na to, by członkowie KS obradowali w podlegającym mu służbowo obiekcie. Strajkujący mieli więc wszelkie podstawy, żeby uważać się za ciało legalne. Na piętro udała się trzydziestoosobowa grupa, by pracować nad programem. Drugą ważną osobą, która odwiedziła KS, był wspomniany już Mariański, który po odejściu robotników sprzed gmachu urzędu, zachwycony, że z opresji wyszedł cało, stawiał się w Dowództwie MW, a tam towarzysze wymogli na nim, by – skoro tak sobie dobrze radzi ze strajkującymi – pojechał zobaczyć, co robią w ZDK. Gdy wrócił – a było już po przemówieniu Kociołka, wyzywającego stoczniovców od bandytów – od tych samych towarzyszy usłyszał: „zachciało ci się z bandziorami rozmawiać”.

O północy do budynku Zakładowego Domu Kultury wtargnęła milicja². Spalowanych i skutych kajdankami członków komitetu zapakowała do samochodów i zawiozła do więzienia w Wejherowie. W tym czasie inni funkcjonariusze budzili ludzi w domach i zamykali w więzieniach i aresztach. Zatrzymano 31 osób, w tym jedną kobietę. Przy zatrzymanych znaleziono „materiały dowodowe”, które następnie opisano.

Nauczyć robotników rozumu

Gdy 15 grudnia 1970 r. robotnicy szli przez miasto równymi rzędami, poczuli swoją siłę, a kiedy

doprowadzili do podpisania porozumienia z władzą, uwierzyli, że naprawdę są tą marksistowską klasą robotniczą – przodującą siłą narodu.

Byli (w większości) pokoleniem urodzonym już w PRL, nasączonym komunistycznymi hasłami, co wyraźnie widać w stylu pisanych kilka godzin później ulotek i odezw. Postulaty stanowiące podstawę porozumienia, zawartego 15 grudnia w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, dotyczyły zmniejszenia, a praktycznie zniesienia różnic między kadrą techniczną a nimi, robotnikami. Odtąd miało być „tak, jak w Chinach – wszystkim po równo”. Odniesione zwycięstwo napełniło ich poczuciem triumfu: ich taktyka okazała się skuteczna. Toteż gdy następnego dnia dowiedzieli się o aresztowaniu komitetu strajkowego, od razu wiedzieli, że to zwycięstwo chcą im odebrać ci siedzący w komitetach, odgradzający się od ludzi kratami, strzeżeni armią funkcjonariuszy jawnych i tajnych.

„Obywatele! Wszyscy stańmy do walki o lepsze jutro! Precz z reżimem PZPR! Czerwona burżuazja chce nas zgłodzić!”

- wydrukowali na dziecięcej drukarence.

Komuniści się przerazili. Stworzyli klasę robotniczą, ale miała to być zindoktrynowana, bezwolna masa, stanowiąca ich bazę polityczną. Tymczasem klasa ta nie tylko poczuła swoją siłę, nie tylko odwróciła się od partii noszącej miano „robotniczej”, lecz właśnie w niej odkryła swojego wroga. Robotnicy wielkich zakładów pracy zwrócili się przeciwko działaczom PZPR, zaczęła się walić z takim trudem zbudowana struktura.

Masakra gdyńska miała robotników nauczyć rozumu. Pokazać, że każdemu, kto

„odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, [...] tę rękę władza ludowa odrąbie”

- jak to w 1956 r. sformułował premier Józef Cyrankiewicz. Zresztą Zenon Kliszko z Biura Politycznego KC PZPR odgrzązał się w roku 1970:

„Jeżeli zginie nawet 300 robotników, to bunt zostanie zdławiony”.

Fragment artykułu z „Biuletynu IPN” nr 12/2020

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Grudzień 1970, Represje, Zbrodnie komunistyczne

Artykuł